

# Co Słychać



Nr II.

23. III. 1942.

6d.

Nowość!Nowość!

Antoni Słonimski

**POPIÓŁ I WIATR**

22 rysunki Feliksa Topolskiego

cena **3s. 6d.***do nabycia w księgarniach*

M. I. KOLIN (Publishers) LTD.

LONDON: 9, New Oxford Street, W.C.1.

PERTH: 28, King Edward Street.

DUNDEE: 24a, Cowgate.

BLACKPOOL: 40, Lytham Road.

**“CO SLYCHAĆ”**

Tygodnik zawierający streszczenia książek i artykułów, drukowanych w wydawnictwach brytyjskich, amerykańskich i ewentualnie innych, dotyczących obecnej wojny i dominującej roli broni panc. w tej wojnie,—wydawany na podstawie zezwolenia Dowódcy Polskiego Korpusu w Szkocji z dnia 20. września 1940. Nr. 2523/Prop. i Ośw. 40

Polish Weekly Digest, containing condensations of British & American books and papers, concerning the World War No 2. and the predominant role played in it by the Armoured Forces,—published with the approval of the G.O.C. Polish Army Corps in Scotland.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNIE 6/-

REDAKCJA I ADMINISTRACJA :

43, CHARLOTTE SQUARE, EDINBURGH.

Advertising Offices:

THE CARLTON BERRY CO.

Phone: ABBey 5108.

LONDON, W.C.2.

437, Grand Buildings,  
Trafalgar Square,**TREŚĆ NUMERU**

WYCHOWANIE BRYTYJSKIE - UPADEK FRANCJI - JAPONSKIE WSPY  
MORZ POEUDNIOWYCH - POLACY WE FRANCJI - CZY WIECIE, ZE...  
HUMOR W KRATKE .



# Wychowanie brytyjskie



Brytyjskie wychowanie szkolne, jest jedną z wielu osobliwości tego kraju. Nie jest podobne do kontynentalnego. Inaczej się rozwijało inaczej powstawało i nawet inne stawiano mu cele i zadania. Dwutygodnik "BRITAIN OF TODAY" który stara się informować zarówno cudzoziemców jak i Brytyjczyków o brytyjskiej myśli, kulturze i dorobku cywilizacyjnym, zamieścił w swoim ostatnim numerze artykuł profesora FR. CLARKE. Artykuł ten streszczony przez nas poniżej szkicuje podstawowy wzrost brytyjskiego systemu wychowawczego bez wchodzenia w szczególności.

Sami Anglicy uznają niejednokrotnie odrębność podstaw na jakich opiera się brytyjski system szkolny. System ten różni się zasadniczo od kontynentalnego. Zwłaszcza zaś od systemu w państwach stosunkowo młodych, nowych, w których oświata była jedną z funkcji Rządu na usługi Państwa. W Wielkiej Brytanii państwo zajęło się sprawą szkolnictwa stosunkowo późno, niewiele ponad sto lat temu i przez dłuższy czas panował pogląd, że ingerencja państwowa jest złem koniecznym wprawdzie ale którego trzeba jak najbardziej unikać.

Jednakże dopiero akt wydany w roku 1902 zapoczątkował nowoczesny system wychowania narodowego. Data ta jest słupem granicznym od którego rozpoczyna się prawdziwa zmiana w tym wychowaniu i brytyjskim i od tego też roku państwo zaczyna mieć poważniejszy wpływ na szkolnictwo. Cechą charakterystyczną umysłowości angielskiej jest tendencja do zachowywania ciągłości historycznej. Chociaż Anlosasom nie brak bynajmniej pomysłowości w stwarzaniu nowych instytucji, to jednak starają się oni przystosowywać istniejące już, do zmienionych warunków. Czasem doprowadza to do dziwnego rezultatu, że z pierwotnego wzoru nie pozostaje już nic, oprócz samej nazwy. Ale nazwa jest i to wystarcza masom zamikowanym w tradycjonalizmie. Francja podczas Wielkiej Rewolucji gruntownie zlikwidowała wszystkie pozostałości dawnego reżimu. Anglja w roku 1832. przeprowadziła



własną rewolucję polityczną w specyficznym ewolucyjnym sposobie. Mianowicie rozszerzyła, znormalizowała sposób powoływania członków Parlamentu. Parlament zaś i sam parlamentaryzm wyszedł z tej rewolucji nie tylko nietknięty ale silniejszy nawet niż kiedykolwiek. To samo można powiedzieć o rozwoju szkolnictwa brytyjskiego. Aktywnym założycielem szkół było nie Państwo, ale związki. Największą rolę odegrał tu tak silny związek jakim jest Kościół, działający albo przez pobożnych fundatorów, albo też przez organizacje charytatywne. Ale organizacje ściśle handlowe jak cechy i gildje, też nie były bez znaczenia, a związki samorządowe, gminy miejskie i wiejskie popierały zakładanie szkół. Związki uczniów doprowadziły do powstania Uniwersytetów. Wobec specyficznego sposobu powstawania szkół i wobec niedającego się wyeliminować wpływu tych instytucji na losy założonych przez nie szkół, reforma szkolnictwa, podjęta wspomnianym już aktem parlamentu była trudnym zadaniem. Reformatorów postawiono bowiem przed takim samym zadaniem, jakie miałyby ogrodniki, którym zlecono by przemieścić urozmaicone i bujne a dziko rosnące lasy - w ogród, z tym jednak zastrzeżeniem, że wolno mu cinać tylko obumarłe już drzewa czy krzewy.

Reforma udała się, ale trzeba było jeszcze kilku lat, aby całkowicie dopełnić jej założenia przez powstanie i rozwinięcie się możliwych nowych czynników dopełniających. Aczkolwiek szkolnictwo powszechne było już wtedy obowiązkowe, a szkoły były dwójakie. Dawniejsze szkoły pochodziły z pierwszych lat 19. wieku, niektóre były nawet wcześniejsze, a wszystkie zakładane były przez związki kościelne, a od 1833. roku stale coraz to więcej wspierane przez kościoły, /tak zwane boarding school/, zawdzięczając swoje powstanie aktowi Parlamentu z 1870 roku, który ustanowił specjalne miejscowe komitety szkolne, wybierane przez ludność i dał władzę, nakładania podatków na utrzymywanie i zakładanie szkół powszechnych. Oba te typy szkół powszechnych zostały aktem z 1902. roku uporządkowane jednolitej administracji miejscowej, uprawnionej do używania na cele szkolne podatków lokalnych.

Do 1902. roku wykształcenie średnie było udzielane bardziej nieregularnie. Nie koniecznie stało na właściwym poziomie. Uczniowie szkół powszechnych, mogli się dostać do szkół średnich z największymi trudnościami, bo same szkoły średnie to obraz oszłamiającej rozmaitości. Więc naprzód tak zwane Public School, całkowicie od Państwa niezależne, a utrzymujące się z legalnych zapisów i opłat. Niektóre z nich



jak Winchester czy Eton były bardzo stare, inne jak Harrow i Rugby zostały przemienione z Grammar Schools w 18-tym wieku, kiedy ziemiaństwo poczęło posyłać swych synów do tego rodzaju szkół internatowych. Wreszcie trzecia grupa, obejmująca takie szkoły jak Clifton, Malborough Cheltenham jest najliczniejsza, to szkoły które powstały w ciągu 19. wieku zawdzięczając swe istnienie nowym klasom, które wtedy się wzbogaciły i doszły do władzy i znaczenia, na skutek rewolucji przemysłowej. Pod koniec 19. wieku rozwinęła się nowa grupa szkół średnich, o poziomie i typie bardzo nierównym, która miała na celu umożliwienie klasom pracującym posyłanie dzieci i zapewnienie im jakiegoś takiego wykształcenia. Były to szkoły tak zwane wyższego rzędu, wyższe szkoły powszechne i t.p./

Ustawa z 1902. roku podporządkowała wszystkie te szkoły za wyjątkiem jedynie niezależnych Public School miejscowym władzom szkolnym. Dzięki temu przed zdolniejszymi uczniami szkół powszechnych otworzyła się droga do szkół średnich, których powstał cały szereg. Te miejscowe rady szkolne wykonywały swoje uprawnienia za pośrednictwem komitetów, w których zasiadali poza wybranymi członkami rad jeszcze w znacznej liczbie członkowie dokooptowani, których powołyano z uwagi na ich specjalne doświadczenie i znajomość spraw. Ta reforma miała może jedną złą stronę. Mianowicie utworzono w całym szeregu małych miast pomniejszych rady szkolne, mające uprawnienia tylko odnośnie do szkolnictwa powszechnego. To w pewnym stopniu utrudnia obecnie ujednostajnienie systemu szkolnego.

To powierzenie administracji szkolnej lokalnym komitetom i ciałom wybranym jest bardzo charakterystyczne dla systemu angielskiego. System ten okazał się w ciągu 40 lat swego istnienia, skuteczny, realny i ludzki. Ale ten samorząd szkolny nie jest jednak nieograniczony. Uprawnienia ministerstwa centralnego, chociaż niezawsze jasno określone są przecież poważne i zasadnicze. Board of Education nie jest bowiem jakimś komitetem. Jego prezydent jest prawdziwym ministrem oświaty, który nietyle jest organem kontrolującym lokalne komitety, ile państwowym czynnikiem współpracującym. Zasada podziału pracy jest prosta, nie chodzi o jakieś dzielenie kompetencji, ale o logiczny podział. Funkcje narodowe spełnia organ centralny, funkcje miejs-

cowe samorząd lokalny. Dwa są węzły łączące czynnik miejscowy z czynnikiem państwowym. Pierwszy z tych węzłów to system wspierania szkół przez Skarb Państwa. Wysokość udziału Skarbu Państwa w pokrywaniu wydatków szkolnych jest różna, można jednak bez wielkich niedokładności określić ją na 50%. Ten udział jest jednak dostatecznie duży, aby zapewnić organom państwowym posłuch ze strony miejscowego samorządu szkolnego, bo przecież odebranie pomocy materialnej będzie zawsze poważną groźbą ze strony reprezentanta Board of Education. Ale z drugiej strony udział Rządu nie jest tak wielki, aby wyeliminować poczucie odpowiedzialności i niezależności w łonie komitetu miejscowego. Ta równowaga udziału Państwa i miejscowych organów jest bardzo charakterystyczna dla całego budżetu. Dzięki niej takie zagadnienia jak, budynki szkolne, personel, ogólne wytyczne są powszechnie zrozumiane przez miejscowe komitety i skrupulatnie przez nie przestrzegane, nawet bez wielkiej presji ze strony rządu. Ostatnio można było zauważyć, bardzo żywą tendencję u miejscowych organów szkolnych do wprowadzania udoskonaleń, postępu i wyprzedzania w ten sposób polityki rządowej. Ta tendencja bardzo dodatnia w założeniu, będzie prawdopodobnie powodem ponownej rewizji uprawnień samego Board of Education.

Drugim czynnikiem łączącym są inspektorowie szkół Jego Królewskiej Mości. Ten poważny urząd jest wytworem typowo angielskim. Inspektor nie jest urzędnikiem administracyjnym, nie może więc wydawać żadnych rozkazów, może tylko doradzać, przeprowadzać inspekcje i zalecać. Board of Education, może nie stosować się do jego zaleceń, ale nie może zmienić ani jednego przecinka, ponieważ zasadniczo inspektor raportuje Jego Królewskiej Mości w jaki sposób wydawane są pieniądze ze skatunki królewskiej, na dobro jego młodych poddanych. Ten Inspektorat ma personel wysoce wykwalifikowany, złożony z mężczyzn i kobiet, którzy wykonują swoje z lekka tajemnicze czynności i jest taktowny i dyskretny. Uprawnienia inspektorów są chociaż nie bezpośrednio to jednak istotne. Opinie ich cieszą się zaufaniem zarówno Ministerstwa jak i lokalnych władz szkolnych.

Zupełnie na uboczu tego systemu państwowego szkolnego, stoją tak zwane Public School. Obecnie wszystkie one dobrowolnie podporządkowały się inspekcji ze strony Board of Education, ale poza tym są całkowicie niezależne. Niektóre



z nich przyjmują subwencje ze strony Ministerstwa, ale bezpośrednio, a nie pośrednio przez miejscowe władze szkolne. W zamian za to dostarczają pewnych ilości wolnych miejsc dla uczniów ze szkół powszechnych. **ecz** wojna i wielkie zmiany w układzie społecznym dały od- czuć tym szkołom, że niezależność jest raczej dla nich niekorzystna. To też powszechna jest tendencja szukania w ten czy inny sposób oparcia o Państwo. Trzeba jednak zapisać na dobro tym szkołom, że nie strona finansowa skłania je do szukania oparcia ze strony szkolnictwa państwowego. Te "publiczne" szkoły odznaczały się zawsze bardzo silnie zakorzenionym poczuciem interesu państwowego i interesu narodowego i obecnie jest dla nich jasne, że ten interes narodowy wymaga, by przed- działką pomiędzy wychowankami szkół państwowych, a byłymi uczniami tych niezależnych szkół, uprzywilejowanych zaniknął i przestał istnieć.

Najlepiej chyba ilustruje angielski system szkolny fakt, że Board of Education, czyli Ministerstwo Oś- wiaty wydaje szeroko rozpowszechnione wydawnictwo za- tytułowane "Suggestions for the consideration of tea- chers and others engaged in the work of Elementary Schools", a więc nie "rozkaz" czy "zarządzenie", a po- prostu "propozycja do rozważenia".

## SKRZYDŁA WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

pierwsze pismo żołnierzy polskich sił powietrznych  
DWUTYGODNIK

artykuły i opowiadania z rzeczywistych przeżyć pol-  
skich lotników.

Staże dziuły: techniczny, z prasy o lotnictwie pol-  
skim, wojna w powietrzu, szkic sytuacyjny, zesta-  
wienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa pol-  
skiego, artykuły po angielsku. Cena numeru - bogato  
ilustrowanego: 4 d. PISMO WSZEDZIE DO NABYCIA!

Adres redakcji: 13, ST. CHADS RD, BLACKPOOL.

## DZIENNIK ŻOŁNIERZA

Adres: Polish Forces

P/25

WYCHODZI CODZIEN. Z WYJĄKIEM NIEDZIEL I ŚWIAT

# UPADEK FRANCJI



Przed dwoma laty wysiadałem z wagonu kolejowego na stacji Riom. Miejscowość całkiem nie znana, z trudem doszukałem się jej na mapie kolejowej a już tylko dzięki poczciwości konduktora wysiadałem na niej. Był świt. Za dwie godziny dopiero miał przyjść po mnie samochód. Na oglądnięcie miasta czasu aż nadto. - Wędrując po obłocnych i jakże brudnych ulicach starego grodu, nie przypuszczałem nigdy, że ta siedziba sądu /bo Riom żyje tylko dla sądu i przez ten sąd. Trybunał jest wszystkim a jego sesje ściągały ciekawych/ dojdzie w tak krótkim czasie do rozgłosu. W Riom teraz odbywa się sąd nad kierownikami rządu upadłej III. Republiki, tam przeprowadza się rozrachunek pod osłoną wymiaru sprawiedliwości. Rozrachunek polityczny. Szuka się powodów upadku, przyczyn czerwcowej katastrofy. Przyczyn tych szuka wielu ludzi. Zarówno szczerych zwo-

lenników Francji jak i jej antagonistów. Jeden z głosów podajemy poniżej w streszczeniu. Jest to artykuł Anglika, który Francję zna : J. CHARTRES MOLONY wydrukował go pod tytułem THE DOWNFALL AND ITS CAUSES w poważnym BLACKWOOD'S MAGAZINE jako odpowiedź na pytanie : dlaczego upadła ?

/T.L./ - Chciałem bardzo, żeby pochwała armii francuskiej jako "najwspanialszej w Europie", pochwała wypowiedziana przez Wistona Churchill'a, okazała się prawdziwą. Osobiście jednak byłem innego zdania i obawiałem się, że armia ta w rzeczywistości nie przedstawia żadnej wartości i że pryśnie ona pod pierwszym silniejszym naciskiem. Wielu poważnych ludzi twierdziło, że pod grozą agresji z zewnątrz wszyscy Francuzi zjednoczą się i staną razem jak potężny mur w obronie ojczyzny. Znowu zdanie moje różniło się od tej opinii. Francuzi nie wydawali mi się być narodem zjednoczonym i od wielu lat uważałem, że błędem jest stawianie Francji w rzędzie wielkich mocarstw.



Do moich wniosków doszedłem przejechawszy Francję wzdłuż i wszerz na rowerze, mając dzięki temu możliwość wejścia w kontakt z różnymi warstwami społeczeństwa.

W czasie jednej z takich moich podróży zajechałem w małym miasteczku do miejscowej "kafejki"; należącej do młodego małżeństwa francuskiego. Poprosiłem ich o nocleg i spędziłem z nimi kilka dni, obserwując ich życie. Nie było ono najgorsze. Najubożsi nawet Francuzi posiadają ogromne zapasy prześcieradeł, wygodnych poduszek i przeróżnego rodzaju pościeli. Kuchnia francuska jest wyborna, znacznie lepsza w domach prywatnych niż w restauracji. Chleb jest znakomity, a nawet zwykłe czerwone wino za parę sous w niczym nie ustępuje drogim gatunkom. Czarna kawa pierwszej klasy. Rozmowy, jakie prowadziłem z gospodarzami były zupełnie przyjemne i ciekawe. Niewątpliwie bowiem wykształcenie we Francji dociera do szerokich mas w znacznie wyższym stopniu niż w Anglii.

Lecz co ma wspólnego ten drobny osobisty epizod z całą historią? Postaram się to wyjaśnić. Ludzie, których opisuję stanowią typ ogromnej większości Francuzów. Prowadzą życie wygodne, osiągając wszystko bez wielkiego wysiłku i małym kosztem. Madame prowadziła kawiarnię, która miała bardzo mały obrót. Monsieur pracował w pobliskiej fabryce. Byli bardzo zapobiegliwi, lecz nie pracowali ciężko. Francuz nie próżni, lecz nie pracuje ciężko, z wćiekłą intensywnością Anlosasa. Francuzi wydają mało narozrywki. W miasteczku nie było kina i żaden z mieszkańców nigdy nie był na wyścigach. Monsieur i Madame chodzili w czystych kombinezonach. Ona nie dbała o jedwabne pończochy, on o eleganckie ubranie. Byli bardzo oszczędni, a francuska oszczędność polega na wiecznym liczeniu każdego grosza.

Ta spokojna, wygodna egzystencja, może wpływać na ludzi łagodząco, lecz może również rozniękczyć ich kościec moralny.

Człowiek może walczyć dla utrzymania swych wygod, lecz zbyt dużo wygod uczyni go niezdolnym do walki. Moi gospodarze byli fizycznie ludźmi dorodnymi, pobrali się już żadnych parę lat temu i nie mieli dzieci. Nie przypuszczam, żeby nawet chcieli mieć dziecko; wprost przeciwnie, myśl o dziecku była dla nich koszmarem.

Faktem jest, że Francja doprowadziła samobójstwo rasy tak daleko, że była już na pół wymarza. Wątpię czy powstanie kiedy do pełnego życia, przed ukończeniem dłuższego

czasu. Francuskie prawo spadkowe dało klęskowe wyniki w sferze drobnych rolników, którzy są rdzeniem narodu. Drobny rolnik nie chce dopuścić do rozdrobnienia swej ziemi i dlatego stara się mieć tylko jednego syna. Nie dbając o nic, prócz osobistego dość wysokiego standardu życiowego, nie chcąc nie poświęcić dla sprawy narodowej Francuzi doszli do haniebnego położenia, w którym się obecnie znajdują. Nie trzeba było być bardzo przewidującym by przepowiedzieć to co się stało. Zola trąbił to urbi et orbi już dawno temu w "Fecondité" /Płodność/ "Frankreich sagt nein zum Leben" /Na pytanie czy żyć czy nie Francja powiedziała "nie"/ pisała niemiecka gazeta po klęsce w 1940 r. Zdanie to jest niestety słuszne. Francja powiedziała istnieniu narodowemu NIE. Inna niemiecka gazeta napisała "Niemieckie zwycięstwo nie było wielkim wyczynem orężnym, lecz było wynikiem generalnego strajku armii francuskiej!" Wiadomości, które przesłuchują się z Francji potwierdzają to w zupełności.

Wszyscy oficerowie angielscy, którzy walczyli we Francji i z którymi rozmawiałem mówili to samo "Ciężko było powstrzymać Niemców, ale niemożliwe było powstrzymać Francuzów!" Polak, który walczył we Francji pisze, że Francuzi tysiącami rzucali broń. W jednej wiosce francuskiej tysiąc uzbrojonych żołnierzy poddało się dwóm niemieckim motocyklistom. Obecnie już wiadomo, że Weygand nie robił kontrataków, bo uważał że żołnierze nie byli na to nastawieni. Mottem francuzów od dłuższego czasu było "Lepiej być żywym osłem, niż zdechłym lwem". W Niemczech jest 1.700.000 jeńców francuskich. Dla Niemców są oni środkiem do szantażowania spodłego rządu w Vichy.

Jeśli naraz tylu ludzi poddaje się, jasne jest, że nie bardzo chcieli się bić. Ludność Francji jest za stara. "Czemu armją francuską dowodzili siedemdziesięcioletni generałowie?" pyta jedna z niemieckich gazet i odpowiada sama " Poprostu dlatego, że osiemdziesięcioletni już wymarli!" Oto wynik samobójstwa rasy.

To mniemanie o Francuzach pogłębiało się z czasem w moim umyśle coraz więcej. Bardzo mili ludzie do współzycia lecz w godzinie próby wężle trzciny, na których oprzeć się niepodobna. Ludzie krótkowzroczni, którzy wicznie tracą dziedzictwo za miskę soczewicy.

Byłem we Francji w okresie rządów Bluma, gdy wprowadzono 40 godzinny tydzień pracy i cały szereg innych poprawek do prawodawstwa socjalnego. Nie twierdzą, że reformy



Bluma były całkiem niepotrzebne. Robotnik był źle traktowany we Francji, lecz żadne reformy nie pomogą jeśli traktuje się je jako usprawiedliwienie do zaprzestania pracy wogóle lub odrzucenia jakiegokolwiek dyscypliny.

Nie twierdzą, że życie ludzi, którzy są obywatelami wielkiego mocarstwa musi być cięższe niż w małych państwach. Wiem tylko, że w Wielkim Mocarstwie konieczna jest praca, dyscyplina, poświęcenie, a przede wszystkim utrzymanie rasy. Francja wierzyła, że może zbierać chwałę areny, bez kurzu i potu. Francuz zaczął tak cenić wygodę, że nie był w stanie wyrzec się jej w walce o niepodległość. Anglik nie ceni do tego stopnia wygod - przykład; skromne posiłki z herbaty i konserw - i zdolny jest umrzeć za niepodległość.

Jeden z moich przyjaciół, któremu się zwierzyłem ze swych poglądów mówił "Francja ma wspaniałe tradycje wojskowe. Francja jest krajem żołnierzy". Nie mogłem mu zaprzeczyć, lecz nadal wątpiłem. Chwała, wojna, potencjał wojskowy Francji w ciągu ostatnich powiedzmy 300 lat wydawał mi się zawsze rzeczą dziwną. Wojna wymaga czegoś bardziej ważnego, niż potencjał wojskowy, czy znajomość rzemiosła wojennego, a właśnie tego czegoś Francuzom zawsze brakowało.

Nienawidzę wojen, lecz mogę ostatecznie zrozumieć powody, które zmuszają narody do wojny. Powody mogą być złe lub dobre w sensie moralnym, lecz są ostatecznie również powody praktyczne.

Niemcy powodują wojny, bo mordowanie, rabowanie i gwałcenie jest dla nich przyjemną rozrywką. Nie przeczę, że Niemcy mają duży wkład do wiedzy, filozofji i muzyki, lecz w głębi duszy Niemiec jest nieludzką bestją.

Pouczające jest zachowanie się pastora Niemöllera, który ofiarował po wybuchu wojny swe usługi państwu. Niemöller niegdyś dowódca niemieckiej łodzi podwodnej, następnie duchowny chrześcijański, siedział w więzieniu jako ofiara kaprysu Hitlera. Odmawiał stanowczo pogodzenia się z doktrynami hitlerowskimi. Lecz gdy poczuł krew pogodził się ze wszystkimi poglądami. "Dobry pies czuje polowanie" mówi przysłowie francuskie.

Na ringu bokserkim zapaśnik może wytrzymać tylko pewną ograniczoną liczbę ciosów. Georges Carpentier nigdy nie przyszedł do siebie po ciosach otrzymanych od Jacka Dempsey'a w Ameryce. Podobnie rzecz się ma z narodami. Lecz jeśli chodzi o Anglików nikt dotąd nie umiał ocenić czy przewidzieć ich wytrzymałości. Ale Francja już nigdy nie przyszała do siebie po Sedanie. Klęska ta nie była nawet w przybliżeniu tak krwawa jak niektóre bitwy w 1914 -18 roku, lecz Francja ubóstwiała swą armję i odkrycie, że armia ta była najgorszą na świecie, jeśli chodzi o niekompetencję i administrację było głębokim wstrząsem. Francja nigdy nie odzyskała zaufania do armii.

Anglicy dowcipkują na temat parlamentu, lecz każdy w głębi serca szanuje go, a zwłaszcza Izbę Gmin. Stoi ona od wieków na straży swobód narodu angielskiego. Tego nigdy nie było we Francji. Parlamenta francuskie były całkiem odmienne. Naród angielski ściaż króla Karola I. ponieważ chciał on obalić Izbę gmin. Nie dużo później Ludwik XIV kazał wychłostać Parlament Paryski i nikt się tym nie przejmował. Nawet w czasie zamętu jaki panował za Ludwika XVI. nikt się nie przejął gdy ten aresztował dwóch członków Parlamentu, resztę wyrzucił z gmachu, zamknął drzwi na klucz i klucz schował do kieszeni.

W najnowszych czasach francuski parlament miał dwie izby. Senat i Izbę Deputowanych. Władzę dzierżyła Izba Deputowanych. Teoretycznie prezydent miał ją prawo rozwiązać, w praktyce obradowała zawsze jak długo trwały mandaty t.j. na okres 4 lat.

Angielska Izba Gmin skupiała zawsze duży procent ludzi o nieprzeciętnych zdolnościach. We Francji tego nie było. W żadnym czasie nie można było doliczyć się nawet pół tuzina ludzi wybitnych w dziedzinie sztuki, literatury, wiedzy lub znanych specjalistów w jakimś zawodzie. W Izbie Deputowanych zasiadali przeważnie prowincjonalni prawnicy, lekarze i inżynierowie. Prowincjonalni prawnicy nie mieli klienteli w Paryżu, prowincjonalni lekarze nie mogli sprowadzać swoich pacjentów. Wobec tego deputowani musieli utrzymywać się z polityki. Z początku mieli pensje 9 000 franków, później podniesiono im do 15 000 fr. Paryżanie nazywali ich pogardliwie "15 setek." Jak dawali sobie radę deputowani po dewaluacji franka nie wiem, lecz nie mogli pokryć swych wydatków z pensji. Wynikiem tego była korupcja.



W francuskim życiu politycznym panowała zawsze jawna i bezwstydną korupcja. Jeden z premierów Rouvier oskarżony o nieuczciwe machinacje, bronił się naiwnie że majątek jego nie wiele się powiększył. Na kilka lat przed wojną czytałem w gazetach francuskich, że 80% deputowanych jest na czymś żołądziej. Żaden deputowany nie uczuł się tem dotknięty i nikt nie dbał o to żeby temu zaprzeczyć. Stavisky kupił sobie usługi jednego z deputowanych zapłacivszy mu rachunek u krawca.

Rządy parlamentarne we Francji przypominały w dużym stopniu farsę. Deputowany po pewnym czasie stawał się "ministrable" i rządy formowały się z "ministrablów". Po kilku miesiącach urzędowania /czasem po kilku tygodniach lub nawet dniach/ rząd bywał obalany, o jakąś drobnośc na której na prawdę nikomu nie zależało. Później następowała cała komedja. Obalony premier jechał do Prezydenta i zgłaszał swą rezygnację, Prezydent prosił go aby zastanowił się i został, ten się oczywiście nie zgadzał, Prezydent po naradzie z przewodniczącym senatu i izby deputowanych zapraszał takiego to i takiego pana by sformował gabinet, lecz etykieta nakazywała, by ten pan się z początku nie zgodził, lecz po prośbach Prezydenta zgadzał się w końcu. Gabinet był mieszanią ministrablów, którzy raz zasiadali w rządzie, raz nie. Ich poglądy i zasady /jeśli wogóle je mieli/ niczem nie różniły się od poglądów i zasad poprzedników. Porządzali parę miesięcy, odchodzili i gra zaczynała się na nowo.

Jest jeszcze inna sprawa. Francuzi mają rację, że Anglicy wciągnęli ich do wojny. Francuzi jako naród są bardzo samolubni. Uważają, że wszyscy powinni się śpieszyć by ratować "la Belle France", lecz szkódka Francja nie ma żadnych obowiązków wobec innych narodów. Po ostatniej wojnie Francja starała się zabezpieczyć przez cały system sojuszków. Miała sojusz z Polską i Czechosłowacją. Gdy Niemcy miały zaatakować Czechosłowację, Polska zawiadomiła Francję, że przyjdzie z pomocą jeśli Francja dotrzyma sojuszu z Czechosłowacją. Lecz Francja wolała porzucić swego sojusznika. Gdy Niemcy napadli na Polskę expremjer Camille Chautemps nalegał gwałtownie by Francja zostawiła Polskę swemu losowi. Anglia nie udzieliła żadnych gwarancji Czechosłowacji, lecz udzieliła ich Polsce. Gwarancje te była gotowa wypełnić i nalegała by Francja też je wypełniła. Francję trzeba było ciągnąć by postąpiła jak honor nakazywał w roku 1939, podobnie jak trzeba ją było ciągnąć by dotrwała do zwycięstwa w 1918 r.

Tyle co do przeszłości. Co będzie w przyszłości tego nikt nie wie. Jestem całkiem sercem z gen.de Gaulle, oraz jego wolnymi Francuzami. Lecz dopiero po zwycięstwie Anglii zaczniesz się ich zadanie. Muszą wstrzymać samobójstwo rasy, które Francję prawie zniszczyło. Będą musieli tchnąć nowego ducha w Francuzów, pchnąć ich do pracy twórczej, a nie do tchórzliwego trzymania się drobnych oszczędności i nędznie płatnych posad rządowych. Najdelikatniejszym zadaniem będzie ożywienie uczuć religijnych. Kościoły francuskie były zawsze pełne, lecz nie widać tego było w życiu praktycznym. Najbardziej po katolicku postępowali zdeklarowani ateści, jak Picquart, Zola, Scheurer - Kertner. Religja, której głównymi filarami są ludzie tacy jak Leon Daudet i Charles Maurras jest dosyć dziwna.

Po wojnie wyłoni się drażliwa kwestja imperjum kolonialnego Francji. Francja zaczęła budować imperjum kolonialne po Sedanie. Na mapie terytorja Francji wygląda imponująco. Lecz ilu Francuzów tam mieszka? ilu by zostało, gdyby mieli szansę wyjazdu? Francja miała kilku świetnych administratorów kolonji, jak Doumer, Galieni, Lyautey, lecz większość była bardzo kiepska. W Syrii administracja była skorumpowana do ostatnich granic.

Oto próba odpowiedzi na pytania ciekawego żołnierza. Chowam w sercu gorące wspomnienia życzliwości okazanej mi przez ludzi we Francji, lecz dawno już miałem przeczucie jej upadku. Obawiam się, że droga do smartwychstania Francji będzie długa i ciernista.

ISY GEIGER  
znany z „Cafe Splendid“  
i z radia w Wiedniu

koncertuje i przygrywa do tańca a  
Juana Valente śpiewa podczas  
podwieczorków i kolacji.

W KAWIARNI I RESTAURACJI

WILERBY, 6, Hanover Street, Regent Street. W.1

Polskie melodie — Nastroj przedwojenny — Wyborna kuchnia  
Musyka codziennie — także w niedzielę



# JAPONSKIE WYSPY



Sukcesy japońskie na Dalekim Wschodzie niestety nie ustają. Coraz to nowe posiadłości zamorskie państw europejskich czy Stanów Zjednoczonych są zagrożone. Ekspansja wojenna japońska nie opiera się tylko o same wyspy właściwej Japonii. Duże oparcie ma ona w japońskich wyspach mórz południowych. Tym właśnie wyspom poświęcony jest artykuł Arthur Nettletona w numerze 4. tom 34. miesięcznika *The Trident*, który wielokrotnie wykorzystywaliśmy jako źródło naszych artykułów. Artykuł zatytułowany był "Japan's South Sea Islands"

Amerykańskie wysunięte postrunki na Dalekim Wschodzie zostały już zaatakowane, niektóre nawet uchwycone przez Japończyków. Zastanówmy się nad bronią jaką stanowią w obecnym konflikcie posiadłości japońskie na Pacyfiku. Posiadłości te wyrażają się oszałamiającą cyfrą 2 i pół tysiąca wysypek. Ta cyfra jednak nie daje prawdziwego wyobrażenia, o tem co Japonja posiada. Wiele z pośród tych wysp, to wulkaniczne skały albo rafy koralowe, a i reszta chociaż znacznie większe niema jednak dużego znaczenia. Karoliny rozrzucone na przestrzeni 800 mil<sup>2</sup> morza mają powierzchnię zaledwie 380 mil<sup>2</sup>. Archipelag Mariany ma 200 mil<sup>2</sup>. Obszar wysp Marshall'a ma około 160 mil<sup>2</sup>. Ale te trzy główne archipelagi wraz z zespołem mniejszych wysep Pelew lub Palau mają duże znaczenie strategiczne w obecnej wojnie, gdyż stanowią pewnego rodzaju pomost, między Japonją, a Australją. Prawie wszystkie te wyspy były pod władaniem japońskim z ramienia Ligi Narodów. Było postanowione, a Japończycy podpisali odnośnie zobowiązanie międzynarodowe, że terytorjów mandatowych nie będzie się używać do żadnych celów wojennych. Nie wolno ich było fortyfikować. Tymczasem Japończycy uc-

tanowili tam kilka poważnych baz. Dwie bazy mają na Karolinach, jedną na Truk w samym sercu archipelagu, drugą na Ponape około 400 mil na wschód. Jaluit, pierwotnie stacja węglowa wysp Marshall'a jest obecnie poważną bazą morską. Na Marianach wybudowano silną bazę w Saipan, zagrażającą bezpośrednio amerykańskiemu Guamowi. /który jest już w posiadaniu Japończyków/. Wyspa Jap położona o 460 mil na południowy - zachód Guam jest stacją zaopatrzeniową, bunkrową, ponadto ta stacja jest położona najbliższej linii telegraficznej. Ostatnio także została przekształcona w bazę.

Wszystkie te wyspy mórz południowych są pod kierownictwem i nadzorem admiralicji w Jokosuka niedaleko Jokohamy. Bazy zostały zbudowane nie w celach obronnych, ale dla uderzenia. Oficjalna propaganda natomiast od szeregu lat usiłowała wmówić we wszystkich, że mocne usadawianie się na tych wszystkich wyspach, ma na celu tylko popieranie rozwoju handlu japońskiego. Ekspansja japońska na Pacyfiku nie ograniczyła się jednak jedynie do budowy baz, ale prowadzono bardzo staranną eksploatację tych terytoriów. Niektóre z wysp są głównym źródłem dostawy aluminium dla Japonji. Obliczono, że zapotrzebowanie pokojowe Japonji mogłoby być pokryte zapasami znajdującymi się na wyspach Oceanu Spokojnego aż na przeciąg lat 40-tu. A chociaż wojna wymaga znacznie większych ilości glinu to jednak nawet w razie jej przedłużenia zapasy Japonji powinny wystarczyć. I w tym właśnie leży znaczenie posiadłości japońskich na Oceanie Spokojnym. 2 000 mil prawie oddziela Karoliny od wysp japońskich. Mariany leżą niewiele bliżej od Jokosuka a wyspy Marshalla położone są jeszcze dalej niż dwa poprzednio wymienione archipelagi.

Gwałtowne uderzenie wymierzone zaraz w pierwszym dniu wojny przez Japonję bazom amerykańskim na Pearl Harbour nie miało tylko znaczenia ataku, było także zabezpieczeniem sobie swobodnej dostawy materiałów wojennych z mórz południowych. Taksamo i dalsze uderzenia na Guam, Hong Kong. Bauxyt bowiem istnieje w dużych ilościach na wyspach Pelew. Jap i Ponape. Kopalnie fosfatu uruchomiono na wyspach, Angaur i Fjuai, dlatego Japończykom konieczne jest zabezpieczenie ich szlaków komunikacyjnych.

Właśnie to położenie Japonji dyktuje odrazu jej pociągnięcia strategiczne, dlatego Japonja musi dążyć do szyb-



kiego zwycięstwa. W razie przedłużania się wojny wyspy mórz południowych przestaną zaopatrywać metropolję, bo bezpieczeństwo żeglugi będzie zagrożone przez potężniejszą coraz bardziej flotę amerykańską.

Japończycy usadowili się na wyspach Marshall'a, Karolinach i Marianach, które były pod niemiecką administracją od roku 1885.-w październiku 1914.roku. W dwa miesiące później ustanowiono dowództwo wojskowe w Truk na Karolinach i podzielono archipelag na sześć obwodów administracyjnych, zarządzanych przez komendanta garnizonu. Liga Narodów w roku 1920. powierzyła Japonji mandat nad tymi trzema archipelagami. Od tego czasu wpływy japońskie rozwijały się. Przed sześciu laty parlament japoński w Tokio ustanowił Instytut dla Rozwoju Wysp Południowych, a chociaż oficjalnie była to spółka handlowa, to jednak ponad 50% akcji należało do rządu japońskiego. Cała kontrola była oczywiście w rękach rządu. Nowy koncern rozpoczął intensywną eksploatację złóż fosfatowych i wten sposób wyspy weszły w orbitę japońskiej produkcji wojennej. Rząd japoński zatrzymał tam prawo mianowania prezydenta tego towarzystwa. Osobny dział spółki zapewnia komunikację okrętową między wyspami, a Japonją.

To też Japończycy niechętnie myśleliby o oddaniu wysp. Na razie siedzą na nich mocno!



# Polacy we Francji



Nie jest łatwo zorjentować się obecnie w stosunkach międzynarodowych: Japonia mianuje nowego ambasadora w ZSSR, USA są coraz bardziej niezadowolone z Francji Pétain'a ale jednocześnie premier południowo-afrykański gen. Smuts zapewnia o doskonałych stosunkach Unii z Vichy. Radio japońskie wzywa Australię i N. Zelandię do dobrowolnego zajęcia miejsc w azjatyckim "Lebensraumie" wg. recepty Tokio.... A tymczasem nasi rodacy są dosłownie rozsiani po całym świecie. Kilka słów o doli Polaków, którzy przebywają we Francji podajemy wg. BIULETYNIU ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICZY Nr. 3/X.

/M.L.P./Wielu z tych, którzy w ciągu pełnej zdarzeń wędrówki przeszli przez Francję lat 1939 i 1940, ma w pamięci niezbyt przyjazny stosunek społeczeństwa francuskiego do Polaków. Często słyszy się opowiadania o tym, jak ktoś od spotkania w kolejce podziemnej Francuza dowiedział się, że cała wojna to wina Polaków, że wszystko się stało przez nieszczęśny korytarz, albo o tym, jak to w paryskim sklepiku odmówiono komuś sprzedaży cukru: bo Polak.

Wszystko to zmieniało się obecnie w sposób radykalny. Społeczeństwo francuskie uznaje obecnie wartośći narodu polskiego, a słowa polskiego żołnierza i lotnika staje się przysłowiowa.

Po nieszczęsnym "armistice" zdemobilizowane tłumy francuskich żołnierzy po drogach, miastach i wsiach Francji głośno zaczęły nęstwo żołnierzy polskich. Wracając do domów oświadczali, że wracają tylko dzięki Polakom; oni się bowiem bili, oni oskaniiali sromotny odwrót żołnierzy wielkiej Francji. Opinie tę utwierdził w społeczeństwie francuskim zwalnianie z obozów jeńców francuscy żołnierze.

Informator nój rozmawiał z wieloma takimi żołnierzami francuskimi, którzy w obozach jeńców w Niem-



czech zetknęli się z Polakami. Wszyscy mieliśmy możność zaobserwować charakterystyczną nonszalan-  
cję żołnierza francuskiego w sposobie noszenia  
munduru, fantastyczne szaliki w kratkę, zamiast  
przepisowych koszul, a przede wszystkim niechęć  
do salutowania oficerów. Otóż pomimo to, a może  
właśnie dlatego, Francuzom niesłychanie zainpo-  
nowała postawa jeńców-Polaków, którzy, chociaż  
już od roku przebywali po za drutami obozów, za-  
chowali wzerową dyscyplinę wewnętrzną i zewnętrzną,  
karność i porządek. A więc porządnie oczysz-  
czone i zapięte, chociaż nieraz przetarte mundu-  
ry, a więc karne salutowanie swoich oficerów, a  
więc pełne godności podkreślanie nie słowem lecz  
zachowaniem, że reprezentują Polskie Siły Zbrojne.  
Powracający z obozów niemieckich francuscy żoł-  
nierze szerzyli przekonanie, że Niemcy będą napew-  
no pobici i że wtedy, żeby zapobiec nowej wojnie,  
powinno się Polakom powierzyć straż nad nimi.

Wtedy właśnie nastąpiła ta radykalna zmiana w nas-  
trojach społeczeństwa francuskiego w stosunku do  
Polaków. Francuzi, którzy dotychczas słyszeli gło-  
wnie o królowej Marii Leszczyńskiej i o korytarzu  
pomorskim, a wyobrażenie Warszawy kojarzyło im  
się uporczywie z błaznami niedźwiedziami na ulicach  
zaczęli się nagle żywo interesować Polską, jej  
kulturą i historią. Informator mój opowiada, że  
obecnie szukają oni towarzystwa Polaków, często  
i chętnie odwiedzają polskie schroniska i zapra-  
szają Polaków na swoje uroczystości - zwłaszcza  
żywy udział wzięli Polacy w dorocznym obchodzie  
lipcowym. Niezyczliwi dawniej sklepikarze starali  
się, w granicach przepisów, ułatwić Polakom walkę  
z komplikacjami żywnościowymi. Duchowieństwo fran-  
cuskie w Aix-les-Bains oddało do dyspozycji Polaków  
kościół, za co Polacy odwdzięczyli się, organizu-  
jąc chór i śpiewając pieśni religijne, a w okre-  
sie świątecznym polskie kolędy. Bardzo ujmowało  
Francuzów, że Polacy dochody z organizowanych im-  
prez i koncertów oddawali naprzykład do dyspozycji  
miejscowego prefekta na uchodźców Alzatzyków, lub  
na inne, nie-polskie cele.

Zmiana ta odbiła się również w uderzający sposób  
na nastawieniu dawnej, przedwojennej emigracji  
polskiej we Francji. Ci, którzy przed wojną i w

okresie klęski starali się wychowywać dzieci na Francuzów, już niedługo po ogłoszeniu "armistice" zaczęli okazywać Francuzom pewne lekceważenie i uważać się za "coś lepszego" od nich. Zaczęli się domagać polskich szkół i bibliotek, dzieciom kazali mówić po polsku. W okolicy Aix-les-Bains były wsie zamieszkałe przez ludność pochodzenia polskiego, w samym zaś Aix-les-Bains schronisko Polskiego Czerwonego Krzyża dla uchodźców wojennych. Oba te ośrodki nawiązały bardzo serdeczne stosunki, przyczem schronisko było centralą pomocy w zakresie kulturalnym dla tych polskich wsi. Prawdziwą sławę zdobyła sobie w obozie internowanych żołnierzy polskich w Gailous pewna nauczycielka, emigrantka z przed wojny, która do tego obozu na rowerze przywoziła żywność: wspaniałe polskie wędliny od polskiego rzeźnika w pobliskim osiedlu.

W schronisku PCK w Aix-les-Bains mieszkało 220 osób, w tym 140 niezatrudnionych inżynierów i techników, 30 oficerów oraz kobiety i 16 dzieci. Dzieci chodziły do szkół francuskich i uczyły się doskonale. Zabawny system francuski udzielania odznaczeń za dobrą naukę w formie kart wstępu do kina itp. przynosił naszym dzieciom dużo korzyści i przyjemności.

Schronisko zorganizowane było na zasadach samowystarczalności. Zajmowało cały hotel, służby płatnej zaś, oprócz jednego kucharza Francuza, 4 osób z pośród mieszkańców i 2 woźnych do sprzątnięcia biura, schodów itp. - nie zatrudniało. Sprzątnięcie pokoi i korytarzy należało do pensjonariuszy. Do stołu podawały, oraz sprzątały dyżurujące ekipy, złożone z 8 osób. Ogródek schroniska uprawiały również dyżurujące ekipy. Kiedy w miarę upływu czasu powiększały się trudności żywnościowe, schronisko otrzymało od miasta parę morgów ziemi, której mieszkańcy schroniska uprawiali jarzyny.

Zorganizowano wykłady dokształcające, kółka, lekcje języków; koło ekonomiczne dawało raz na tydzień odczyty; z Grenoble, które jest w tej chwili ośrodkiem inteligencji polskiej we Francji, liczącym około 150 osób, przyjeżdżali prelegenci na odczyty, znany pianista Dygat na koncerty. Szczególnie czynne było koło kulturalno-oświatowe, z sekcją radjową. Z pism polskich docierały "Więści" z Budapesztu i "Wiarus" francuski.

Polki w Aix-les-Bains zajmowały się stroną gospodar-



ską schroniska, zmianą i reperacją pościeli, bielizny prowadziły lekcje polskiego dla dzieci chodzących do szkół francuskich, robiły swetry dla żołnierzy z włóczki, dostarczonej przez PCK.

Według informacji PCK na terenie Francji przebywa około 18.000 Polaków, w tym 12.000 wojskowych. Żołnierze i oficerowie byli demobilizowani, poczem żołnierzy zatrzymano w obozach pracy, oficerów zaś zwalniano i pozwalano im wybierać miejsce zamieszkania, oraz płacono pewną sumę miesięcznie na koszty utrzymania. Bardzo trudne i ciężkie warunki były w obozie żołnierskim w Cailous w okresie początkowym: baraki bez okien, spało się na ziemi i na cemencie. Na skutek interwencji PCK położenie internowanych w obozie poprawiło się znacznie, baraki wykończono, zorganizowano polską opiekę lekarską, oraz otworzono kantinę, w której pracują polskie kantyniarki. Internowani w obozie Cailous pracują przy naprawie dróg, internowani w innym obozie, w Serières - przy wyrębie lasu. Serières również posiada kantinę PCK. W obozie tym przebywał znany poeta, Łobodowski, autor śpiewanej dziś przez całą francuską Polonię "Pieśni Drwali". Drwale z Serières posiadają nawet własne obozowe pismo. W ogłoszonym przez to pismo konkursie na opis przeżyć pierwszą nagrodę zdobył ślusarz z Torunia, którego pamiętnik odznaczał się niezwykle pięknym, patriotycznym nastrojem.

Różne koleje organizacyjne na terenie nieokupowanej Francji przeszedł Polski Czerwony Krzyż, który spełniał na tym terenie rzetelną pracę polegającą na: 1/ utrzymaniu schronisk, 2/ prowadzeniu kantin w obozach żołnierskich. W myśl wydanej w październiku 1940r ustawy, zabraniającej Polakom cywilnym i wojskowym mieszkać osobno, utworzono obozy dla ludności cywilnej, jak naprzykład obóz w Argelle, w którym warunki były tak ciężkie, że władze obozowe nie chciały wpuścić do obozu komisji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, obawiając się zarzutów i przykrości. PCK starał się w miarę możliwości Polaków internowanych w obozach przenosić do swoich schronisk, które zostały przez władze francuskie uznane za obozy, pozostające na opiece i odpowiedzialności PCK. Na tej podstawie PCK otrzymywał od władz francuskich po 10 franków dziennie na osobę na utrzymanie cywilnych Polaków. Resztę wydatków na utrzymanie schronisk PCK pokrywał z własnych funduszy. Wielkie transporty odzieży dla



uchodźców nadeszły do Francji od polonii Amerykańskiej.

W lipcu 1941 r. PCK we Francji został przez władze francuskie zlikwidowany, przy czym utworzony został we Francuskim Ministerstwie Opieki Społecznej wydział opieki nad Polakami, oraz Towarzystwo Opieki nad Polakami, które przejęło agendy PCK. Podkreślić należy życzliwy stosunek władz francuskich do polskich uchodźców, mimo komplikacji wewnętrznych.

Tak sobie układają życie Polacy we Francji, tymczasowo, pracując i kształcąc się, żeby lat nie marnować i żeby pracą zabić upływający zbyt powoli czas, który zbliża ich do dnia powrotu.

## *Czy wiecie że...*

Można powiedzieć, iż najmniejszą częścią Imperjum Brytyjskiego jest archipelag wysp TONGA, leżący na obszarze "Mórz Południowych". Żyje tam 40.000 ludności, rozmieszczonej na 36 małych wysepkach. Jest to najmniejsza monarchja na świecie. W chwili obecnej panuje królowa SALOTE, a jej małżonek jest premierem. Ludność żyje w dobrobycie i jest szczęśliwa. Skarb państwowy wykazuje nadwyżkę budżetową w wysokości £ 150.000. Rząd W. Brytanji pozostawia królowej wolną rękę we wszystkich sprawach, dotyczących tego minjaturowego państwa. /J.K./ Efficiency Magaz./

Murzyni, żyjący w Brytyjskich Indjach Zachodnich mają wiele ciekawych przesądów. Wierzą oni, na przykład, że pochwała wyglądu dziecka lub stwierdzenie, że jest ono podobne do matki lub ojca sprowadza na dziecko wielkie nieszczęście. Nie wolno także dziecka mierzyć lub ważyć. Jeśli się zdaży, że murzyn uderzy lub skaleczy niechcący czarnego psa, musi go za to przeprosić, ponieważ wierzy on, że dusze czarnych psów przechodzą w ciała zmarłych murzynów i zmuszają je do włączy pod ziemię pod postacią psów. Jeśli murzyn obetnie swe włosy, grzebie je, twierdząc, że jako część jego ciała muszą być pochowane tak samo jak całe ciało po śmierci. /J.K./ "Womens Review".

ANGLO-POLISH TRANSLATION OF WORKSHOP-TERMS  
ANGIELSKO-POLSKIE SŁOWNICTWO WARSZTATOWE

w ujęciu rysunkowym

opracowane przez inż. W. BASTYRA i E. PASZKOWSKIEGO

Skład główny u wydawcy:

Stowarzyszenie Techników Polskich w Wielkiej Brytanji

18, DEVONSHIRE STREET, LONDON, W.1.

Cena 3/-

Przesyłka pojedynczego egzemplarza 3d., większej ilości 6d.

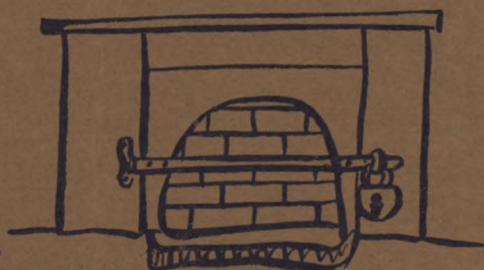


# HUMOR W KRATKĘ

*Jak maty Staś  
wyobraża sobie...*



*pierwsze Kwiatki...*



*zima już  
skończona...*



*już jest cieplej..*



*dnia przybywa...*

# THE REGAL BLAIRGOWRIE

Tydzień od 23.marca do 28.marca 1942

poniedz.wtor.środa "JEANNIE"	czwartek THE BLACK CAT	piątek i sobota HE FOUND A STAR
z	z	z
Michael Redgrave i Barbara Mullen	Basil Rathbone i Bela Lugosi	Vic Oliver i Sarah Churchill

## QUINN'S PICTURE HOUSE BLAIRGOWRIE

poniedziałek,wtorek THE BIG STORY	środa,czwartek TWO - GUN CUPID	piątek, sobota RAGE IN HEAVEN
z	z	z
Marx Brds.i Tony Martin	Wallace Berry	Robert Montgomery i Ingrid Bergman

## POLSKA WALCZĄCA

TYGODNIK CENTRALNY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W W.BRYTANII

Stałe działy: Życie obozów, Zprawy żołnierskiej, Szkic sytuacyjny, Wojna na morzu, Zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego w W.Brytanii, Przegląd polityczny, felieton W.Budzyńskiego: "Bez black-out'u", felieton: "O Anglii i Anglikach".  
Artykuły pisarzy wojskowych i cywilnych - Liczne wspomnienia z kampanii wrześniowej, norweskiej i francuskiej. Korespondencje o życiu i działalności wszystkich broni, wszystkich formacji polskich /Bliżki Wschód, Kanada, ZSSR/.  
Bogaty dział ilustracyjny i fotograficzny.

Cena numeru 2 pency. Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 1 sh, kwartalna 3 sh.

Ządać we wszystkich kioskach z wydawnictwami polskimi.

Published by Dr.Stefan Kossak, Edinburgh  
Printed by the MUNRO PRESS, Ltd. Perth.